

Rok II.  
1908.



№ 31.  
Czwartek, 30 Lipca.

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZE NAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA  
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-  
czy o istnieniu Pana Boga.

II Kreacyanizm.

(C. d.)

B. Przejdźmy do hipotez, przypuszczających tylko przypadkowe lub idealne połączenie duszy z ciałem. Należą tu głównie, obok wspomnianego wyżej systemu Platona, hipotezy: okazyonalizmu, harmonii najprzód ułożonej, fizycznego wpływu, pośrednika plastycznego i zmysłu fundamentalnego.

1. Twórcą okazyonalizmu był Male-

branche. <sup>1)</sup> Z zasady Kartezusza, że jedynie przez akt stwórczy, a więc jedynie przez nieskończoną siłę może powstać to, co aktualnie nie istnieje, doszedł on logicznie do wniosku, iż rzeczywiste działanie przysługuje wyłącznie Stwórcy, a substancje stworzone, duchowe czy materialne, są tylko okazyją działania Bożego. Tę ogólną formułę okazyonalizmu zastosował Malebranche także do duszy i ciała w człowieku. Ani ciało nie wpływa na duszę, ani dusza na ciało; jeżeli zaś funkcje obojga dziwnie się razem zgadzają, jeżeli mianowicie przy pewnych czynnościach duszy następują odpowiednie ruchy ciała, jeżeli przy ruchach ciała zachodzą stosowne czynności w duszy, należy to wszystko przypisywać Bogu. On Sam wywołuje w duszy rzeczony czynności, poczem porusza odpowiednio ciało, bo czynności w duszy są dla Boga okazyją do poruszeń ciała; On Sam wywołuje ruchy w ciele, a potem, z analogicznego powodu, budzi w duszy myśli i uczucia. Hipoteza ta, którą przyjęli Geulincx, Cordemoy, de la

<sup>1)</sup> De la recherche de la verité, 1. 6. p. 2. ch. 3; Entretiens sur la metaph. (VI centr.).

Forge, Poiret i wielu innych, zowie się także teorią asystencyi, ponieważ według niej Bóg towarzyszy ustawicznie duszy i ciału, aby w danym razie wykonać w nich jakąś czynność lub poruszenie; nazywają ją jeszcze systemem kartezyańskim, o ile jest wysnutą z zasad Descartes'a.

2. Hypoteza harmonii uprzednio ustanowionej (harmonia praestabilita) pochodzi od Leibniza, <sup>1)</sup> za którym poszedł Wolff. Wielki myśliciel niemiecki widział całą niedorzeczność okazyjonalizmu Malebranche'a i jego zwolenników. „Dziwiłem się często—pisze <sup>2)</sup>— że tak wykształceni ludzie mogli przyjąć zdania tak mało filozoficzne i tak przeciwne pierwszym zasadom rozumu.“ Istniał za czasów Leibniza inny jeszcze system wpływu fizycznego, o którym zaraz powiemy, który jednak, mimo szerokiego rozgłosu, nie przemawiał mu do przekonania. Postawił tedy hipotezę nową, a bardzo ciekawą. Leibnitz zgadza się z Malebranche'em w tem, że ani ciało na duszę, ani dusza na ciało nie działa, ale inszą wskazuje przyczynę tego faktu. Według Malebranche'a żadna substancja stworzona nie działa, według Leibniza rzeczy mogą działać tylko wewnątrz. Cały bowiem świat składa się z monad, które jako jestestwa, wyposażone jedynie w poznanie i pożądanie, są w sobie zamknięte. Toż nic dziwnego, że dusza, monada wyższego rzędu, i ciało, zbiór monad niższych, <sup>3)</sup> działają niezależnie i nie wpływają na siebie. Jak jednak wytłomaczyć fakt, że między niemi istnieje cudowna zgodność? Czy przypisać ją ustawicznemu działaniu Stwórcy, jak chce Malebranche? Nie, odpowiada filozof niemiecki, bo to uwłacza najwyższej

Istocie. Tę harmonię ustanowił Bóg z góry. W każdej monadzie świata jest każda czynność koniecznym następstwem jej poprzedniego stanu. Jeżeli zaś czynności rozmaitych monad zgadzają się, pochodzi to stąd, że Bóg połączył razem takie monady, których czynności iszczą się równolegle obok siebie. Stosuje się to także do ciała i duszy, wchodzących w skład człowieka. Wszystkie czynności duszy wiążą się w szereg, w którym każda poprzednia koniecznie pociąga za sobą następną, a każda następna jest koniecznym skutkiem poprzedniej. Podobny łańcuch stanowią wszystkie ruchy ciała. Innemi słowy, jak wszędzie, tak i tutaj terażniejszość według wyrażenia Leibniza, jest brzemienią przyszłością. Lecz Bóg najmędrszy wiedział, które dusze, i które ciała z nieskończonej ilości dusz i ciał możliwych spełnią czynności i ruchy zgodne, i dlatego takie tylko dusze i takie ciała połączył razem. Dusza zatem i ciało są w każdym człowieku podobne do dwóch zegarów, wskazujących zawsze jednakową godzinę dla tego, że tak dokładnie są zrobione, iż raz nakręcone, chodzą jednako, jak długo istnieją.

Zwolennikami tej teorii byli obok Wolffa Hausch, Bilfinger i w. i. <sup>1)</sup>

3. Kolebką systemu, znanego pod nazwą wpływu fizycznego (influxus physicus) lub wzajemnej przyczynowości albo także przyczyn sprawczych, była Anglia, gdzie rozwinęli go głównie przeciwnicy Leibniza, Newton i Clarke (1675—1729 r.), Kartezyanin Le Grand, tudzież wielu zwolenników Locke'a, do których przyłączyli się także niektórzy Jezuici (np. Make i Storchenau). I dziś jeszcze system ten ma obrońców przedewszystkiem między fizyologami. Treść zaś jego jest następująca: Połączenie duszy z ciałem polega na tem, że one wpływają wzajem na siebie jako przyczyny sprawcze: ruchy ciała wywołują odpowiednie czynności w du-

1) *Système nouveau de la nat.*, § 14; Théod., P. I, § 62—67; p. II, § 188; p. III, § 291.

2) Théod., p. II, § 340.

3) Por. Lutosławski: *Seelenmacht*. str. 76 i n. I według niego dusza ludzka jest w nas główną duszą czyli główną monadą; obok niej są t. zw. dusze pomocnicze, t. j. monady niższe, które wszakże nie wszystkie są równe, ale tworzą całą hierarchię.

1) Natomiast zwalczali Leibnitz'a Newton, Clarke, Lamy, Foucher, Bayle, a przedewszystkiem O. Fortunat a Brixia O. M.

szy i na odwrót czynności duszy sprawiają pewne ruchy w ciele. Tak np. ruch, wywołany działaniem bodźca na organ, przenosi się po nerwach aż do mózgu, wskutek czego dusza dowiaduje się o wpływającym na ciało przedmiocie, akt znowu woli, chcącej poruszyć pewną część ciała, oddziaływa na mózg i nerwy, które rzeczywiście wprawiają w ruch ową część zapomocą mięśni.

4. Początki systemu pośrednika plastycznego znajdujemy w nauce Rudolfa Cudworth'a (1617—1688 r.), który utrzymywał, że wszystkie zjawiska w naturze pochodzą od pewnego czynnika, od pewnej natury twórczej, pośredniczącej między Bogiem a materją; szczegółowo zwłaszcza rozwinął i zastosował do człowieka tę hipotezę żyjący w tym samym czasie Jan Leclerc (Clericus). Przypuszcza on między duszą i ciałem jakąś substancję pośrednią, podobną i do duszy i do ciała, a pozbawioną wszelkiego poznania; ona uwiadamia duszę o tem, co się dzieje w ciele, tudzież wykonywa w niem to, co jej poleca dusza. Za istnieniem zaś takiego pośrednika przemawiają według Leclerc'a przedewszystkiem dwa fakta. Najpierw między duszą a ciałem istnieje za wielki przedział, by się mogły bezpośrednio łączyć, a potem spotykamy w człowieku czynności (np. oddychanie, bicie serca), które nie mogą pochodzić ani od ciała, ponieważ nie są mechanicznemi, ani od duszy, ponieważ różnią się od właściwej czynności psychicznej, t. j. od myślenia, tudzież ponieważ dusza nie wie, w jaki sposób odbywają się w ciele. Do podobnego zapatrywania przyznają się Fichte młodszy i wielu innych.<sup>1)</sup>

5. Hipotezę zmysłu fundamentalnego (sensus fundamentalis) wymyślił Ro-

smini,<sup>1)</sup> niezadowolony żadnym z systemów poprzednich. Dusza jest równocześnie zmysłową i rozumną i dlatego w dwójaki sposób łączy się z ciałem. O ile jest zmysłową, łączy się zapomocą zmysłu fundamentalnego czyli zwierzęcego (s. animalis), który czuje bez przerwy swe ciało; o ile jest rozumną, łączy się z ciałem przez to, iż poznaje rozumem ów zmysł w sposób absolutny, t. j. jako pewne jestestwo. Wiernym tłumaczem tej nauki był Pestalozza.

C. Od wszystkich wymienionych teoryj różni się zasadniczo teoria paralelizmu psychologicznego tem, iż przeczy istnienia duszy jako substancji, a tem samem wyklucza jej rzeczywisty stosunek do ciała. Więcej powiemy o tej hipotezie niżej.

Taką jak widzieliśmy wyżej, jest teza scholastyków. Wyłożyliśmy już jej znaczenie i wskazali przekształcenia. Uchylając zapatrywanie z jednej strony Henryka z Gandawy i Scholastyków, z drugiej Tongiorgiego i Palmieriego, przystępujemy wprost do dowodów.

1. Dusza i ciało łączą się, jak wykazaliśmy w paragrafie poprzednim, tak, iż tworzą jedną zupełną istotę, jedną naturę i osobę. Otóż ta jedność daje się wytłomaczyć tylko w przypuszczeniu, że dusza stoi w takim samym stosunku do ciała, w jakim forma substancjalna do materji pierwszej. Dwie bowiem rzeczy wtenczas tylko mogą się złożyć na jedną istotę, gdy jedna z nich, nie posiadając aktualnego istnienia w sobie, otrzymuje je od drugiej; jeśli natomiast obie mają swe własne istnienie, połączenie ich może być tylko przypadkowe, a nie istotne. Skoro tedy dusza i ciało tworzą w człowieku jedną istotę, musi jedno z nich przyjmować istnienie od drugiego: albo dusza od ciała, albo ciało od duszy. Atoli dusza nie może otrzymać istnienia od ciała. Jeśli nie zależy od niego (wewnętrznie) w niektórych swoich czyn-

<sup>1)</sup> Podzielał je także Zygmunt Krasiński, jak widać z jego listu, pisanego niedługo przed śmiercią do X. Kajsiewicza. Między ciałem—pisze on—a duszą musi być coś trzeciego, mającego przymioty i duszy i ciała, musi być jakaś klamra. „Tę klamrę, tę spójnię, ten płyn nazywam X, a jeśli trzeba, magnetycznością, co zupełnie na jedno wypadnie.“

<sup>1)</sup> *Psicologia*, I, 1. 2. c. 1 i 2; *Libro dell'uomo*, I, c. 7. par. 8.

nościach, to nie zależy także w istnieniu; innemi słowy, dusza ma swe własne istnienie. Więc ciało przyjmuje istnienie od duszy. Lecz z tego właśnie wynika, że dusza jest formą substancjalną, a ciało materją. Materją bowiem nazywamy tę część substancji, która nie ma w sobie istnienia, ale otrzymuje je od drugiej rzeczy: to zaś, co łącząc się z drugą rzeczą, daje jej istnienie i działanie, nosi nazwę formy.

2. Przez formę substancjalną należy rzecz do pewnego gatunku. Innemi słowy, rzeczy różnią się gatunkowo nie materją, ale formą, gdyż materją jest sama przez się obojętna na gatunek; że tedy jedna rzecz jest tą, a druga inną, jedna np. kamieniem, a druga rośliną, zależy to od formy. Lecz przez duszę ludzką ciało staje się ciałem człowieka: przez nią człowiek różni się specyficznie od ciała martwego, od rośliny i zwierzęcia. Więc dusza jest formą substancjalną ciała.

3. Forma substancjalna jest w bycie podstawą wszelkiego działania. Wszelkie działanie ciała ludzkiego pochodzi od duszy. Zatem dusza jest formą ciała.

Pierwsza przesłanka opiera się na samem pojęciu formy substancjalnej; udo-

wadniamy zatem tylko drugą w następujący sposób:

Trojakię działanie przysługuje naszemu ciału: zmysłowe, wegetatywne i fizyczne czyli fizyczno-chemiczne. Otóż wszystkie te trzy objawy działania mają swe źródło w duszy.

Najpierw zmysłowe, gdyż akty zmysłów zewnętrznych i wewnętrznych, pożądanie zmysłowe, oraz ruch nie pochodzą od samego ciała, lecz także, i to przede wszystkim, od duszy.

Powtóre nie może ulegać wątpliwości, że dusza jest podstawą funkcji wegetatywnych; inaczej, każda materją, każde ciało żyłoby, t. j. odżywiałoby się, rosło, rozmnażało.

Po trzecie od duszy pochodzą czynności czysto materialne, fizyczne i chemiczne. Najpierw mogą pochodzić, ponieważ dusza, choć różni się od form niższych, mieści w sobie jako formę doskonalszą ich siły w sposób doskonały. Że zaś rzeczony czynności pochodzą istotnie od duszy, wypływa to z substancjalnej jedności człowieka. Gdyby działanie fizyczne i chemiczne miało swe źródło po za duszą, wówczas w człowieku byłoby więcej pierwszych pierwiastków działania niż jeden a tem samem więcej natur.

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

Piękny obraz Mesjasza jako Miłosierdzia zupełnego kreśli nam tenże prorok w ps. LVI. „Zmiłuj się nademną, Boże, zmiłuj się nademną; albowiem w Tobie ufa dusza moja: i w cieniu skrzydeł Twoich ukrywam się, aż zła przeminą. Wołam do Boga Najwyższego, Boga rozporządzającego dolą moją. Niech pośle z nieba i wybawi mię ten, który poskramia chcącego mię pojmać. Niech ześle Bóg Miłosierdzie swoje i prawdę swoją. Dusza moja pośrodku lwów, spoczywam pośród pożądających synów ludzkich, pośród których zęby, włócznie i strzały, a język ich ostry miecz. Bądź wywyższon, Boże, nad niebios: nad wszystką ziemię chwała Twoja. Zastawili sidła na nogi moje, dusza moja ściśniona, wykopali dół przed obliczem mojem, i sami weń upadli. Umocniło się serce moje, Boże, umocniło się serce moje: będę śpiewał i grał. Powstań, chwało moja! powstań, harfo i cytro! wstanę o świtaniu. Będę Cię sławił, Panie, między narodami i będę Tobie grał między plemionami. Albowiem wywyższa się aż do niebios Miłosierdzie Twoje i aż pod obłoki prawda Twoja. Bądź wywyższon wyżej niebios, Boże, a po wszystkiej ziemi chwała Twoja.“<sup>1)</sup>

Za wszystkie te łaski prorok uwielbia Mesjasza: „Będę śpiewał Moc (Mesjasza) Twoją, i będę z radością wychwalał

rano Miłosierdzie Twoje. Boś się stał obrońcą moim, i ucieczką moją w dzień utrapienia mego. Pomocniku mój, tobie będę śpiewał, iżes Ty Boże obrońca mój: Bóg mój, Miłosierdzie moje.“<sup>1)</sup> „Albowiem lepsze jest Miłosierdzie Twoje, niżli życie.“

Podobnie sławi prorok Mesjasza w ps. LXXXVIII: „Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę. Od narodu do narodu prawdę Twoją ustami opowiadać będę. Albowiemś mówił, Miłosierdzie wieczne zbudowane będzie na niebiesiech, prawda Twoja będzie w nich zgotowana. Postanowiłem testament mój wybranym moim, przysięgłem Dawidowi słudze memu: Że aż na wieki zgotuję nasienie Twoje. I zbuduję od rodzaju do rodzaju stolicę Twoją. Będą wyznawać niebiosa cuda Twoje Panie, i prawdę Twoją w zgromadzeniu świętych. Albowiem któż na obłokach Panu zrównany będzie? podobny będzie Bogu między syny Bożymi? Bóg, który jest wielbion w radzie świętych, wielki i straszliwy nadewszystkie, którzy są około niego.“<sup>2)</sup>

Również w psalmie XCVII: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo uczynił dziwy. Zbawiła sobie prawica Jego i ramię święte Jego. Objawił Pan zbawienie Swoje, przed oczyma poganów oznajmił spr-

1) Ps. LVI, 2—12.

1) Ps. LVIII, 17—18.

2) LXXXVIII, 2—8.

wiedliwość swoją. Wspomniał na Miłosierdzie Swoje i na prawdę Swą domowi Izrael: oglądały wszystkie kraje ziemi zbawienie Boga naszego. Wykrzykujcie Panu wszystka ziemia, śpiewajcie a weselcie się i grajcie. Grajcie Panu na cytrze i z głosem psalmu, na puzonach i na kornetach głośnych. Wykrzykujcie przed oblicznością króla Pana. Niech się wzruszy morze, i pełność jego, okrąg ziemi, i mieszkający na nim. Rzeki będą klaskać rękoma, góry społem będą się weselić przed oblicznością Pańską: bo przyszedł sądzić ziemię. Będzie sądził świat w sprawiedliwości, a narody w prawości.“<sup>1)</sup>

W Ps. CII natchniony Prorok porównywa Mesyasa ze zwyczajnym człowiekiem i orzeka: „Człowiek, jako trawa dni jego; jako kwiat polny, tak okwitnie. Albowiem powonie wiatr nań i nie ostoi się, i więcej nie pozna miejsca swego. Ale Miłosierdzie Pańskie od wieku i aż do wieku, nad tymi, którzy się Go boją. I sprawiedliwość Jego na syny synów, tych którzy chowają testament Jego i pamiętają na przykazanie Jego, aby je pełnili. Pan na niebie przygotował stolicę Swoją, a królestwo Jego nad wszechmi panować będzie. Błogosławcie Panu wszyscy Aniołowie Jego możni w sile, którzy czynicie słowo Jego na: usłyszenie głosu mów Jego.“<sup>2)</sup>

Psalmy CVI, CXVII i CXXXV poświęcone są wysławianiu Mesyasa jako Wiecznego Miłosierdzia. Słodkie jest „Miłosierdzie Twoje“ woła w ps. CVIII.<sup>3)</sup> „Miłosierdzia Pańskiego“ powiada w ps. CXVIII „pełna jest ziemia.“<sup>4)</sup> Ono pociesza,<sup>5)</sup> ożywia<sup>6)</sup> dusze. W ps. CXXXV Miłosierdziu Psalmista przypisuje wszystkie dobrodziejstwa, sprawiedliwy sąd nad grzesznikami.<sup>7)</sup> Nakoniec Ps. CXLIII tak

wzywa Mesyasa „Miłosierdzie moje i ucieczka moja, wspomóżyciel mój i Wybawiciel mój, obrońca mój, w Nimem nadzieję miał;“<sup>1)</sup> i w Ps. CXLVI. „Kocha się Pan w tych, którzy się Go boją i tych, którzy nadzieję mają w Miłosierdziu Jego.“<sup>2)</sup>

Mędrzec Pański uwielbia Mesyasa pod nazwą „Miłosierdzie.“ „Którzy się Pana boicie, czekajcie Miłosierdzia Jego, a nie odstępujcie od Niego, abyście nie upadli,“<sup>3)</sup> bo wedle wielkości Jego, tak i Miłosierdzie Jego z Nim jest.“<sup>4)</sup>

W R. XXXV Ekklezyastyk tak opisuje czasy Sprawiedliwości i Miłosierdzia Mesyasa: „Pan nie odwlecze, ale będzie sądził sprawiedliwy i uczyni sąd, a najmocniejszy nie będzie miał nad nimi cierpliwości, aby pokruszył grzbiet ich. I uczyni pomstę nad pogany, aż wygładzi mnóstwo pysznych: i pokruszy sceptra niesprawiedliwych. Aż odda ludziom według spraw ich, i według uczynków człowieka, i według dumy jego. Aż osądzi sąd ludu swego i ucieszy sprawiedliwe miłosierdziem swoim. Piękne miłosierdzie Boże czasu utrapienia, jako obłok dżdżowy czasu suchości.“<sup>5)</sup> „Łaska (Mesyasa) jako Raj w błogosławieństwach, a Miłosierdzie (Jego) trwa na wieki.“<sup>6)</sup>

Izajasz tak prorokuje: „I zgotowana będzie w Miłosierdziu Stolica (Mesyaszowa) i siądzie na niej w prawdzie w Przybytku Dawidowym, sądzący i oddający prędko co jest Sprawiedliwego.“<sup>7)</sup> „Chwalcie niebiosa, bo Pan miłosierdzie uczynił... bo odkupił Pan Jakóba...“<sup>8)</sup> „Na mały czas rozgniewania zakryłem Oblicze moje, a miłosierdziem wiecznym zmiłowałem się nad tobą, rzekł Odkupiciel Pan Twój (Mesyasz). Jako za dni Noego to mi jest, któremum przysiągł, że nie przy-

1) Ps. XCVII, 1—9.

2) Ps. CII, 15-19.

3) w. 21.

4) w. 64.

5) 76.

6) 88. 159. CXLII, 11.

7) t.

1) w. 2.

2) w. 11.

3) Ekkli. II, 7.

4) 23.

5) Ekkli. XXXV, 22-26.

6) Ekkli. XL, 17. 24. XLVIII, 24.

7) XVI, 5.

8) XLIV, 23.

wiodę więcej wód Noego na ziemię: takem przysiągł, że się niemam na cię gniewać, ani tobie łajać. Albowiem góry się poruszają, a pagórki trząść się będą: lecz miłosierdzie moje nie odstąpi od ciebie, i przymierze pokoju mego nie zachwieje się: rzekł miłosierny twój Pan. Ubożuchna od burzy rozbita, bez żadnej pociechy. Oto ja posadzę porządnie kamienie twoje, a założę cię na szafirach. I uczynię z jaspisu baszty twoje: a bramy twoje z kamienia rytego, a wszystkie granice twoje z kamienia rokosznego.“<sup>1)</sup>

Podobnie Jeremiasz,<sup>2)</sup> Daniel, Ozeasz. Daniel tak się modli: „Prosimy Cię, Panie, abys nas na wieki nie podawał dla Imienia Twego, a nie rozruszał przymierza twego. A nie oddalaj od nas miłosierdzia Twego, dla Abrahama umiłowanego Twego, i Izaaka sługi Twego, i Izraela świętego Twego. Do którychś mówił obiecując, żeś miał rozmnożyć nasienie ich jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który, jest na brzegu morskim. Bo nas ubyłło Panie, więcej niżli wszystkich narodów, i jesteśmy dziś podli na wszystkiej ziemi, dla grzechów naszych. I nie mamy tego czasu książęcia, i hetmana, i proroka, ani całopalenia, ani ofiary, ani obiaty, ani kadzenia, ani miejsca pierwocin przed Tobą. Żebyśmy mogli znaleźć miłosierdzie Twoje: ale z umysłem skruszonym i z duchem upokorzonym niech będziem przyjęci.“<sup>3)</sup>

Ozeasz w Imieniu Boga grozi ludowi Izraelskiemu odjęciem Miłosierdzia w przyjściu Mesyasza.<sup>4)</sup>

Wreszcie Najświętsza Dziewica Marya w Swym hymnie uwielbienia nazywa Sprawę Wcielenia Syna Bożego—Miłosierdziem: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy ten, który możny jest i święte Imię Jego. A Miłosierdzie Jego od narodu do narodów, bojącym się Jego.“<sup>5)</sup>

Podobnie Zacharyasz nazywa Mesyaszem wnętrzościami Miłosierdzia Bożego. „Dla wnętrzości Miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas Wschód (Mesyasz) z wysokości.

Teraz możemy wyrozumieć o jakim to miłosierdziu mówi Chrystus Pan w następnym błogosławieństwie: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“ Mówi o dostąpieniu tego Miłosierdzia, które On z sobą przyniósł dla człowieka, a mianowicie — łaski Bożej, usprawiedliwiającej. Jako warunek dostąpienia takiego miłosierdzia kładzie Pan Jezus wykonywanie miłosierdzia z naszej strony względem bliźnich. Ma być ono podobne do tego, jakie nad nami czyni Bóg przez Mesyasz: „A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest.“<sup>1)</sup> mówił Sam Chrystus. Usposobienie serca i uczynki miłosierdzia względem bliźnich, niezbędne dla chcących dostąpić Miłosierdzia Sam Chrystus Pan wymienia w Ewangelii według św. Łukasza w R. VI.

1) Miłować sercem nieprzyjaciół („Miłujcie nieprzyjaciół waszych“ w. 27.)

2) Dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą. („Czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą.“ w. 27.)

3) Dobrze życzyć tym co nas przeklinają („Błogosławcie tych co was przeklinają.“ w. 28.)

4) Modlić się za tych co nas spotwarzają. („Módlcie się za tymi którzy was spotwarzają.“ w. 28.)

5) Nie mścić się nad tymi, którzy nam krzywdę wyrządzają. („Kto cię bije w policzek nadstaw mu drugiego, a temu, kto brał płaszcz i sukni nie wzbrawiaj.“ w. 29.)

6) Dać każdemu to, o co kto prosi, jeżeli mu rzeczywiście potrzeba. („I każdemu, ktoby cię prosił daj, a kto bierze co twojego jest nie upominaj się.“ w. 30.)

7) Czyńcie każdemu tak, jak chcemy, aby nam ludzie czynili. („A jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także im i wy czyńcie.“ w. 31)

1) Izaj. LIV, 9—12.

2) IX, 24,

3) Daniel. III, 34—39.

4) I.

5) Łuk. I. 49, 50—54,

1) Łuk. VI. 36.

W następnem błogosławieństwie: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ Chrystus Pan oznajmia, że królestwo Jego Mesyańskie będzie się składać z ludzi czystego serca.

Tak przepowiedzieli prorocy:

„Któż wstąpi na Górę Pańską, (Góra Syon — Kościół Chrystusowy) pyta psalmista Pański, albo kto będzie stał na świętem miejscu Jego? Niewinnych rąk a czystego serca, który nie wziął na marność duszy swojej, ani przysięgał na zdradzie bliźniemu swemu. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana: i miłosierdzie od Boga Zbawiciela Swego. Ten jest naród szukających Go, szukających Oblicza Boga Jakóbowego.“<sup>1)</sup>

Podobnie Izajasz: „Złękli się na Syonie grzesznicy, osiadł strach obłudników, któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pażerającym: kto z was mieszka z paleniem wiecznem? Kto chodzi w sprawiedliwościach, a mówi prawdę, który porzuca łakomstwo z potwarzy, a otrząsa ręce swe od wszelkiego podarku: który zatyka uszy swe, aby nie słuchał krwi, a zamruża oczy swe, aby nie patrzył na złe. Ten na wysokości mieszkać będzie, zamki kamienne, wysokość jego: chleb mu dano, wody jego wierne są. Króla w piękności jego

ogładają oczy jego, ujrzą ziemię daleką.“<sup>1)</sup>

Z tych słów proroka łatwo wyrozumieć można, że Bóg którego będą oglądać „błogosławieni czystego serca,“ jest Mesyaszem, co tenże prorok w R. XXXV tak wyraża: „Rozraduje się pusta i bezdrożna: i rozweseli się pustynia, i zakwitnie jako lilia. Rodząc rodzić będzie, i rozraduje się weseląc się i chwając: chwała Libanu dana jest jej, ozdoba Karmelu i Saron: oni ujrzą chwałę Pańską i ozdobę Boga naszego.“<sup>2)</sup> „Wstań oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie.“<sup>3)</sup>

A zatem znaczenie słów Chrystusowych jest takie: Ci tylko ujrzą Mesyasa (poznają Go, uwierzą weń i skorzystają z Jego łask), którzy będą mieli czyste serce. Lecz kto może to mówić: „czyste jest serce moje, wolnym od grzechu,“<sup>4)</sup> pyta Mędrzec Pański. „Któż może czystym uczynić tego, który się począł z nasienia nieczystego? Izali nie Ty (Boże), który Sam jesteś (czysty)?“ mówi Hiob.<sup>5)</sup>

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Ps. XXIII. 3-6.

<sup>1)</sup> Izaj. XXXIII, 14-17.

<sup>2)</sup> Izaj. XXXV, 1-2.

<sup>3)</sup> Izaj. LX, 1-2.

<sup>4)</sup> Przyp. XX, 9; III Król. VIII, 46; I Jan. I. 8.

<sup>5)</sup> XIV, 4.



# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

### Marya wydaje na świat Syna Bożego.

#### I

(C. d.)

d) Wreszcie Boskie Niemowlę było nie tylko Synem Maryi, lecz w szczególny sposób Odkupicielem Jej i Zbawicielem świata.

Niepokalana Dziewica, jako dziecko grzesznika Adama, w zasadzie podlegała prawu Odkupienia. Atoli w stosunku do Niej Odkupienie miało szczególny charakter; doszło do najwyższego szczytu, jaki mogło osiągnąć; doszło do ostatecznych granic, jakie mu nakreśliły wyroki Boże. Albowiem Marya nie potrzebowała, jak inni ludzie, oczyszczenia od zmyy wpiery zaciągniętej. Bóg zachował Ją bezwzględnie od wszelkiej zmyy, nawet pierworo-dnej. A tę łaskę, Jej tylko własną zawdzięczała Boskiemu Niemowlątku, nad którego żłobem klęczała w tej chwili. Niepokalane Poczęcie Maryi, którego wartość nieskończoną widziała teraz jaśniej, niż kiedykolwiek, miało swoją podstawę w przeznaczeniu na Matkę Odkupiciela.

Bóg zachował ją od zmyy pierworo-dnej wyłącznie dla tego, że z Niej miał przyjść na świat Jego Jednorodzony, by dokonać Odkupienia rodzaju ludzkiego. Za Niepokalanem Poczęciem poszły i z niego niejako wytrysnęły wszystkie łaski Maryi: i ta niezmazana czystość i świętość życia, i to dziewictwo Bogu poświęcone i dochowane, i wreszcie samo Macierzyństwo Boskie, do którego wszystkie łaski były wstępnym warunkiem i przygotowaniem, zmierzając do niego jako do swego kresu.

Matka Dziewica, klęząc przed Boskim Jedynakiem, widziała jasno, że wszystkie te łaski Jemu zawdzięcza,—temu Odkupicielowi, który przyjął na Siebie stan poniżenia i bólu, który narodził się z Niej na to, by już w stajni Betlehemskiej rozpocząć wielką Ofiarę, mającą w przyszłości dokonać się na Kalwaryi. W tej chwili Marya widziała, że cokolwiek posiada od Boga, wszystko to otrzymała ze względu na przyjście na świat Jego Syna, że w ten sposób Jednorodzony Syn Boży i dla Niej jest Odkupicielem. Jakież więc fale wdzięczności, lecz równocześnie jakie fale radości wzbierały na ten widok w Niepokalanem Sercu Najświętszej Dziewicy...

Radość Maryi tem była większą i czystsza, że poznała w jasnym świetle, iż od Niej i z Niej Odkupienie miało ogarnąć wszystkich rodzaj ludzki, umiłowany przez Nią tak wielką miłością. Marya była córką rodu ludzkiego, a już to samo było dla Niej dostatecznym powodem, by umiłować ludzi całą potęgą Przeczystego Serca. Nadto od chwili Wcielenia Słowa Marya stała się Matką tego rodu. Wiedziała o tem, odkąd została Matką Boga,—i wszystkie uczucia właściwe takiemu Macierzyństwu dla ludzi nie przedstawiały odtąd ogarniać Jej ducha. A ileż to razy już przedtem, bądź w czasie Swego mieszkania w kościele, bądź w ukryciu Nazaretańskiego domku, rozmyślała nad stanem moralnym tej Swojej wielkiej rodziny! Ile przeboleła nad upornymi przeniewierstwami ludu wybranego, który był własnym Jej narodem! Ileż wycierpiała nad sprosnościami i bezbożnością milionów niewierzących, które żyły po za sferą Przymierza, Bożego i zamieszkały w ciemnościach śmierci! Ileż wylała łez—tych pereł niepokalanej Swej duszy—nad grzechami świata, nad ich mnóstwem i złością, o której wiedział i dawał Jej poznać Sam tylko Bóg! Bolesć nad panowaniem złego nigdy nie ustawała w Maryi. Widziała w niem zniewagę Boga, którego umiłowała nad wszystko, widziała w niem nieszczęście ludzi, których mi-

mo ich złości nie przestawała miłować.

I oto wreszcie, Dzieciątko Boskie, na które patrzy własnymi oczyma, które piastuje na rękach panińskich, zgładzi grzech i wszystkie jego następstwa; przywróci wszelkiemu człowiekowi „dobrej woli“ łaskę i przyjaźń z Bogiem; da mu prawo do życia, wolności i czci; sprawi jego odrodzenie. Niemowlę to otworzy Raj każdemu, kto szczerze zapagnie wniknąć do niego; zamknie piekło przed każdym, kto nie otworzy go sam sobie przez własny upór w grzechu; odejmie berło śmierci; zburzy panowanie niesprawiedliwości. W tem Niemowlęciu - Zbawicielu Marya oglądała Źródło życiodawcze dla świata i Głowę nieśmiertelną tego ciała świętego, którem jest Kościół wybranych dusz. Dziewicza Matka rozumiała w tej chwili, że Kościół—zjednoczony z tą Głową słodkimi więzami miłości—napełni wszystką ziemię i wszystkie czasy, a w końcu napełni na całą wieczność niebo i będzie dokonany w Bogu, kędy „Bóg — nieprzebrany Ocean szczęścia—będzie wszystko we wszystkich.“<sup>1)</sup>

Przedstawmy sobie, jeśli zdołamy, jakie to było dla Matki Zbawiciela, nowe niewyczerpane źródło świętej, tryumfującej radości, zwłaszcza wobec Jej miłości dla wszystkiego człowieczeństwa...

Niepokalana Matka orlim wzrokiem Swojego ducha przenikła te rzeczy aż do dna; a zarazem obejmując je wszystkie jednym wejrzeniem, równocześnie czuła w Sobie jakoby jedną wszystkie te radości, któreśmy tutaj opisali oddzielnie i poszczegóło. Nie karmiła się jednakże ich słodkością dłużej nad czas właściwy. Albowiem radość—wogóle dla Synów Bożych—nie jest na tej ziemi miejscem prawdziwego odpocznienia, a tem bardziej nie mogła być niem dla Najświętszej Dziewicy. Wesele dla dzieci Bożych jest za ledwie przystankiem, przy którym zatrzy-

mują się na chwilę, aby odetchnąć nieco, a potem raźniej iść w dalszą drogę. Radość Boża wszystka obraca się na pożytek miłości; a dowodem miłości i zarazem jej nieodzowną potrzebą, dopóki żyje na tej ziemi, jest pełnienie obowiązków, są czyny.

Dlatego Błogosławiona Matka, nie przedłużając używania swoich najczystszych radości, pokwapiała się do spełnienia macierzyńskich obowiązków.

Niektórzy pisarze kościelni utrzymują i my tę przepiękną myśl ich chętnie dzielimy, że Marya wejrzawszy z miłością na Boskie Dzieciątko i oddawszy Mu cześć należną, zanim dała Mu pierwszy pocałunek ust Swoich, wzięła Je na ręce i podniosła w górę—jakby na ofiarę Ojcu Przedwiecznemu. Przez ten akt zewnętrzny wyraziła akt wewnętrzny, który za przykładem Swego Syna Boskiego i w zjednoczeniu z Nim niewątpliwie czyniła w Niepokalanej duszy. Jezus bowiem, jak za Królem Prorokiem pisze Paweł święty, „wchodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia za grzech nie upodobały Ci się. Tedy rzekł: Oto idę: na początku ksiąg napisano jest o Mnie: Abych czynił, Boże, Wolę—Twoją.“<sup>1)</sup>

Wśród niezliczonych religijnych powinności, jakie czyniąc ten akt spełniła Marya, jaśniało na pierwszym miejscu zawarte w nim wyznanie całkowitej przynależności Jezusa do Ojca w niebiesiech. Wobec tego ta druga przynależność, która łączyła Jezusa z Maryą i po ludzku poddawała Go pod Jej władzę, była jakoby niczem. Ten przeto akt ofiarowania, jak sam w sobie był aktem religii i czci Bożej, tak ze strony Maryi był jednocześnie heroicznym aktem wyrzeczenia się i całkowitego ogołocenia.

Przypuszczamy następnie, że Marya w pokorze najgłębszej błagała Boskie Niemowlętko, by raczyło przyjąć Ją za

1) I Kor. XV, 28.

1) Żyd. X, 5, 7; Ps. XXXIX, 7, 8.



GWIAZDA BETLEEMSKA.

swoją służebnicę i nie wzgardziło najtkliwszą i pełną czci pieczęcią, jaką Je otoczy. Potem bez wątpienia ukazała Je i jakoby przedstawiła świętemu Józefowi, któremu z małżeńskiego prawa dany był w znacznej części udział w widzeniu Maryi, w Jej łaskach, radościach i wogóle w zrozumieniu Tajemnicy Narodzenia Pańskiego. Zapewne wtedy dopiero, po dopełnieniu tych wstępnych jakoby obrzędów, Marya uwinęła Boską Dziecinę w pieluszki i położyła Ją w żłobku na sianie, zanim miała znowu wziąć Ją na ręce, by Ją nakarmić, a potem niezadługo ukazać pasterzom i Trzem Królom.

Takie były radości Najświętszej Panny w Tajemnicy Narodzenia, takie pierwsze posługi macierzyńskie, jakie oddała Nowonarodzonemu Bogu.

### III.

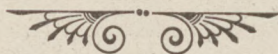
Gdy skończyliśmy rozbiór Narodzenia Pańskiego na tle świadectwa Ewangelii, gdy poznaliśmy uczestnictwo Maryi w tej Tajemnicy, — sądzimy, iż należy słów parę dodać o historycznym charakterze cudownych szczegółów, które Ewangelisci podali o Narodzeniu Boskiego Dziecięcia.

Opowiadanie o początkach życia Pana Jezusa nosi na sobie nadprzyrodzone piętno, którego nie godzi się ani umniejszać ani ukrywać. Główny fakt, który góruje tutaj nad wszystkim i stanowi tło dla wszystkiego, jest to osobiste wdanie się Boga. Działa tutaj Duch Boży i wszechwładną mocą Swoją daje wszystkiemu początek. Na różny sposób objawia Siebie wewnętrznej świadomości Istot wybranych: powołuje Je, daje Im zlecenia, kieruje Niemi według upodobania Swego, — One zaś swoją wolną i nieprzymuszoną wolą wypełniają Jego Wolę Najświętszą.

Kto w tem zdarzeniu — jedynem w historii — nie chce widzieć nic innego, jedno grę sił przyrody i działanie ludzkie, ten nigdy nie pojmie Tajemnicy Chrystusa. Bo zapomina o Bogu, o tej

Najwyższej Mocy, która do Woli Swojej nagina i wszystką przyrodę i ludzkość, aby służyły Jej wyrokom.

(C. d. n.)



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### XIII.

(C. d.)

Parafia Sobótka, dekanatu Łęczyckiego, archidiecezyi Warszawskiej, (gubernia Kaliska); obecnie u Maryawitów okręgu Łódzkiego.

Sobótka narówni z Niesułkowem zapisała się w szczególny sposób w historii Maryawityzmu. Zawdzięczamy to okoliczności, iż tutaj od marca 1905 r. do lutego 1906 r. obowiązki administratora parafii pełnił nasz Minister Generalny — ks. Jan Kowalski. Jego niezwykła znajomość potrzeb ludu, nieobłudne zaparcie się siebie i całkowite poświęcenie dla dobra małych i wielkich, nieobłudnie wpłynęły na odrodzenie parafii — tak w dziedzinie moralnej, jak i w dziedzinie oświaty. Stąd — krótką względnie na tem stanowisku działalność ks. Kowalskiego uczyniła Sobótkę ogniskiem Maryawickiego ruchu dla całej okolicy. Lud zaniedbany moralnie i utrzymywany w ciemnocie, z różnych parafii, częstokroć oddalonych o cztery a nawet o sześć mil, podążył do Sobótki, by znaleźć spokój sumienia, radę i wskazówki w ciężkich warunkach szarego życia. Piszący te szczegóły nieraz miewał sposobność widzieć z radością, jak tłumy ludu z Łęczyckiego i Kutnowskiego, mimo przeszkód i prześladowania ze strony zawistnych proboszczów, zgro-

madzały się w kościele Sobótkowskim, jak po nabożeństwach, otaczały ks. Kowalskiego, prosząc z prostotą o radę, składając przed nim swoje troski, szukając u niego pociechy... Każdy zaś odchodził uspokojony, szczęśliwy, z niezwykłą mocą ducha do walki z niemoralnością, z zapasem energii do pracy kulturalnej. To nam zupełnie tłumaczy, dlaczego nasz Przełożony pozyskał w Sobótce i w okolicy nie tylko zaufanie, lecz serca całych tysięcy, — dlaczego z chwilą naszego rozłam z władzą tysiące z ludu porzuciły macoszą opiekę biskupów, a nawet zależność od Papieża, idąc za tym, w którym odczuły serce ojcowskie, owszem znalazły przyjaciela, brata i sługę swych potrzeb.

Sobótka, przygotowana do ognia prześladowań ze strony wrogów moralności i gascieli światła, pierwsza stała się widownią naszego rozłam z biskupami. Parafianie Sobótkowscy pierwsi w Polsce usłyszeli z ambony od swego proboszcza o powodach, które zmusiły nas kapłanów w imię Boga i sumienia wypowiedzieć posłuszeństwo władzy dyecezyjalnej, — pierwsi też, z nader małymi wyjątkami, poszli w tej mierze za naszym przykładem. Następnie czekali wspólnie z nami na „sprawiedliwy“ wyrok w naszej sprawie ze strony Kuryi Rzymskiej. Gdy zaś Pius X jawnie powagą papieską osłonił niemoralność duchowieństwa polskiego, a potępił dążności nasze do wskrzeszenia cnoty, <sup>1)</sup>—Sobótczanie w znacznej części dawnych parafian (1200 dusz) pozostali przy nas, gotowi na wzgardę, szyderstwa i prześladowanie od prawowiernych. Inni, słabszego ducha i niższej wartości moralnej powrócili na żądanie Papieża do uległości biskupom.

Dla nas wogóle i dla działalności naszej była to chwila przełomowa. Ci, którzy wtedy pozostali z nami, wytrwali przy nas do końca, stanowiąc to „małe stado,“ któremu Zbawiciel obiecał od Ojca „Królestwo.“<sup>1)</sup>

Nad tymi i z tymi rozpoczęliśmy samoistną, niezależnie od hierarchii, pracę w kierunku dalszego kształcenia serc i podniesienia kultury. Rozumie my bowiem wszyscy kapłani Maryawici, że na lud nie należy patrzeć jako na siłę surową — stworzoną jedynie do czarnej pracy, lecz jako na pierwiastek rozumny, przedziwnie zdolny do ustawicznego i nieskończonego rozwoju i doskonalenia się. Wiemy, iż wszyscy prawdziwi przyjaciele ludzkości, z którymi łączymy się w dążeniach, wszyscy szlachetniejsi przewodnicy i twórcy życia zawsze rozumieli to i jednogłośnie powtarzali, że zadatkem wszelkiej pomyślności — osobistej, społecznej i narodowej — jest wychowanie ludu i wysoka kultura. Gdyż istotnie żadnej ręką istnienia i rozwoju nie dają krajowi ani jego wielkość zewnętrzna, ani potężna armia, ani groźna władza, ani możliwe zmiany i ulepszenia w prawodawstwie, — jeśli lud nie będzie potężny moralnie, jeśli nie otworzymy przed nim szeroko podwoi do przybytku wiedzy i nie damy mu wysokiej kultury. Dlatego też wszystkie nasze dążenia i praca streszczają się w tem dwojgu: na podstawie zasad chrześcijańskich podnieść wśród ludu moralność i troszczyć się o jego kulturę. To nasza zasada; w miarę możliwości staramy się ją stosować we wszystkich naszych parafiach.

Po ks. Kowalskim, który z chwilą rozłam, jako Minister Generalny Związku, nie mógł pełnić obowiązków proboszcza, zarząd parafią w Sobótce objął ks. Czesław Kahl. Wychodząc z naszej zasady, oprócz pracy czysto kapłańskiej, zakrętnął się około budowy domu parafialnego, w którym miały być urządzone: ochrona dla dzieci, szkoła i oddziały dobroczynne. Wkrótce atoli ks. Kahl przeszedł na inny posterunek, mianowicie do Piątku, w Łęczyckiem, gdzie miał zapoczątkować utworzenie Maryawickiej parafii. Następca zaś jego, ks. Leon Gołębiowski,

<sup>1)</sup> Encyklika z 5 Kwietnia 1906 r.

<sup>1)</sup> Łuk. XII, 32.

były profesor Płockiego seminaryum, budowę domu doprowadził do końca. Późną jesienią 1906 r., stanął duży murowany dom, wzniesiony w pobliżu dawnego parafialnego kościoła. Jednakże, niestety, zamiary naszych kapłanów nie mogły być urzeczywistnione. Przyszedł dzień 11 Grudnia (1906 r.) a z nim legalizacya naszego Związku, w której Ministerium zastrzegło nam oddanie wszystkich kościołów do użytku „prawowiernych“ katolików. Wobec tego maryawici Sobótkowscy musieli opuścić kościół, a jednocześnie rozebrać wspomniany dom, gdyż jako wzniesiony na terytorium kościelnem przeszedłby na własność katolików. W ten sposób zamiar utworzenia szkoły, ochrony i innych działań dobroczynnych musiał być odłożony na później.

Tymczasem ks. Gołębiowski przeszedł do Łodzi, gdzie objął nadzór nad Maryawicką drukarnią i współpracownictwo przy naszym organie. Na jego miejsce do Sobótki mianowano ks. Tomasza Krakiewicza, byłego profesora Seminaryum w Lublinie, usuniętego ze stanowiska za łączność z Maryawitami. Była już druga połowa grudnia 1906 r. Nowy proboszcz Sobótkowski, pozbawiony wśród ostrej zimy mieszkania i kościoła, zajął się przedewszystkiem budową prowizorycznej kaplicy, gdzieby można było lud zgromadzać na nabożeństwa. Sam zamieszkał skromne mieszkanie u jednego z parafian. Kaplica wkrótce stanęła; przeniesiono do niej nabożeństwa i ks. Krakiewicz rozpoczął systematyczną pracę nad parafią.

Z wiosną następnego (1907) roku zakrzętnął się około budowy nowego kościoła. Z dobrowolnych ofiar ludu zakupiono materiały i wkrótce przystąpiono do wstępnych robót. Praca przy budowie posuwała się niezwykle szybko. W przeciągu jednego roku stanął duży, murowany w stylu gotyckim, kościół. Świątynia ta należy do najpiękniejszych, jakie wzniesiliśmy w Maryawickich parafiach. Długość jej wynosi  $65\frac{1}{2}$  łokci, szerokość —  $26\frac{1}{2}$ , wysokość zaś głównej nawy — 24

łokcie. Wieża frontowa wznosi się ponad ziemią 80 łokci. Przy kościele urządzone są skromne, lecz schludne mieszkania dla kapłanów i braci zakonnych. Budowa i dotychczasowe urządzenie kościoła i kupa dzwonów wyniosły 20,000 rubli.

Nadto zawdzięczając ks. Krakiewiczowi, otworzono w parafii Sobótkowskiej ochronkę, w której—jak wszędzie w naszych parafiach—nad wychowaniem dziatwy pracują Siostry Maryawitki. Ponieważ w obrębie dawnej parafii w różnych wioskach są szkółki początkowe,—więc ochronkę Maryawicką urządzono w miejscowości najbardziej oddalonej od szkoły, a mianowicie we wsi Kępina. W ten sposób dziatwa nie mogąca wskutek zbytznego oddalenia uczęszczać do szkółek, ma łatwy dostęp do ochronki, gdzie otrzymuje wychowanie i naukę pogładową.

Zaznaczyć również należy, że w dzisiejszej Maryawickiej parafii Sobótki od czasu naszego rozłamu z władzą duchowną znacznie zmniejszyła się liczba analfabetów. Jest to zasługa naszego Ministra Generalnego. W początkach wystąpienia Maryawityzmu na widownię polecił on wszystkim księżom Maryawitom gorliwą walkę z analfabetyzmem. Spełniając ten rozkaz ks. Gołębiowski, podczas swego pasterzowania w Sobótkce, usilnie zalecał parafianom naukę czytania i pracował nad jej urzeczywistnieniem. Skutki pracy w tym kierunku okazały się niezwykle pocieszające. Ilość umiających czytać zwiększyła się w parafii więcej—niż znacznie.

Liczba maryawitów, w obrębie dawnej „prawowiernej“ parafii, dzisiaj wynosi 1250.

Atoli rozwój Maryawityzmu nie zamknął się w granicach dawnej parafii, zawdzięczając pracy ks. Kowalskiego. Wspomnieliśmy wyżej, że Sobótkka stała się ogniskiem Maryawityzmu dla całej okolicy w kilkumilowym pasie. Obecnie liczba maryawitów z wielu sąsiednich parafii w zupełności usprawiedliwia to twierdzenie.

Szczegóły rozwoju Maryawityzmu w okolicy przedstawiają się, jak następuje:

1. W parafii Mazew (dekanat Łęczycki, archidiecezja Warszawska, gub. Kaliska) do Sobótki należą maryawici, zamieszkali w następujących wioskach: Rzędków, Żelazna, Jarochów, Jarochówek, Mazew, Słowaszew. Gąsiorów, Drzykozy, Zieleniew, Zagróbki i Daszyna.

We wsi Zieleniewie, gdzie zamieszkują prawie sami maryawici, założono i urządzono po uzyskanem pozwoleniu władz odnośnych, domową kaplicę, dla przechowywania Przenajświętszego Sakramentu i wkrótce odbędzie się jej poświęcenie.

W Mazewskiej parafii liczba maryawitów wynosi 780.

2. W parafii Grabów (dekanat Łęczycki, archidiecezja Warszawska, gub. Kaliska) należą do Sobótki mieszkańcy wiosek: Bowentów, Potrzasków, Sławęcín, Brudzeń, Biesiekiery, Srebrna, Ostrówek, Kontrawers, Jastrzębie, Gole, Kępina, Osiny, Kadzidłowa i in. oraz mieszkańcy miasteczka Grabów.

W Kadzidłowej, odległej od Sobótki o 10 wiorst, założono kaplicę, w której się przechowuje Przenajświętszy Sakrament i odprawia Msza Św. Maryawici tutejsi już dawno powzięli zamiar wybudować w swej wiosce kościółek dla zaspokojenia potrzeb religijnych całej okolicy, w której jawnych i ukrytych zwolenników naszych jest bardzo wielu, lecz nie wszyscy mogą uczęszczać do zbyt odległej Sobótki. Budowa świątyni w Sobótce dotąd stała na przeszkodzie do urzeczywistnienia tego zamiaru. Lecz teraz Kadzidłowianie postanowili myśl swoją wykonać jaknajprędzej i nie tylko wznieść kościółek, lecz i dom dla pomieszczenia ochrony i szkoły, których to instytucji potrzebę pod wpływem Maryawityzmu zrozumieli doskonale.

Maryawitów w Grabowskiej parafii liczymy 1160.

3. W parafii Pieczew (dekanat Łęczycki, arch. Warszawska, gub. Kaliska) do Maryawitów należą mieszkańcy wiosek: Żrebięta, Lisice i Pieczew.

Maryawitów w Pieczewskiej parafii, liczymy 200.

4. W parafii Rudułtowo (dekan. Kutnowski, archid. i gub. Warszawska) należą do Sobótki mieszkańcy wiosek: Radzyń, Rycerzew, Nowawieś, Rudułtów, Turzynów, Gąsiory, Bowoczyn i innych.

Maryawitów w tej parafii liczymy 630.

5. W parafii Krośniewice (dek. Kutnowski, archid. i gub. Warszawska) do Maryawityzmu należą mieszkańcy wiosek: Krzewie, Kajew, Ostrowy, Nowa-Wieś, folwarku Błonie, miasteczka Krośniewice i innych. W parafii tutejszej do rozwoju Maryawityzmu przyczyniła się bardzo krótka lecz owocna działalność ks. Czesława Kahla, który przed naszym rozłamem z hierarchią katolicką był tu wikaryuszem około 4 miesięcy. Obecnie w parafii tej znajduje się dwie kaplice domowe w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i od czasu do czasu odprawia się nabożeństwo — a mianowicie: w Ostrowach i Kajewie. Maryawici tych wiosek postanowili już pobudować u siebie osobne kościołki.

Maryawitów w parafii Krośniewickiej, według ostatnich obliczeń, jest 600.

6. W parafii Miłonice (dek. Kutnowski, archid. i gub. Warszawska) do Maryawitów należą mieszkańcy wiosek: Głogów, Górki Miłońskie, Wychny, Stara-Wieś.

Maryawitów w Miłońskiej parafii liczymy 60.

To są najbliższe okolice Sobótki, na których więcej się uwydatnił wpływ Maryawityzmu. Lecz i w dalszych parafiach są maryawici, którzy Sobótkę uważają za swój centr religijny. I tak:

7. W parafii Siedlec (dekan. Łęczycki, archid. Warszawska, gub. Kali-

ska) należą do Maryawityzmu mieszkańcy wsi Dąbie i innych. Maryawitów liczymy tutaj 20.

8. W parafii Łęczycza (miasto powiatowe, gub. Kaliska, archid. Warszawska), odległej od Sobótki trzy mile, należy do Sobótki 70 maryawitów.

9. W parafii Dąbie (dek. Łęczycki archid. Warszawska, gub. Kaliska) należy do Sobótki 30 maryawitów.

10. W parafii Kłodawa (dek. Łęczycki archid. Warszawska, gub. Kaliska) należy do Sobótki 24 maryawitów.

11. W parafii Umienie (dek. Łęczycki, archid. Warszawska, gub. Kaliska), do Maryawityzmu należą mieszkańcy wsi: Olszówka, Krzyżówki, Umienie, Grabina i innych.

Maryawitów liczymy w tej parafii 125.

12. W parafiach: Grodzisk, Chwalborzyce i Przedecz (diecezja Kujawsko-Kaliska), odległych od Sobótki o

3—4 mil, należy do Sobótki około 50 maryawitów.

13. W parafii Imielno (dek. Kutnowski archid. i gub. Warszawska), odległej od Sobótki o cztery mile, należy do Maryawitów 13 parafian.

14. W parafii Dierzbice (dek. Kutnowski archid. i gub. Warszawska) należy do Sobótki 12 maryawitów.

15. W mieście powiatowym Kutnie należy do naszego Związku kilkanaście osób.

Dzisiejsza więc Maryawicka parafia Sobótka liczy przeszło 5000 maryawitów.

Oto są statystyczne dane o rozwoju Maryawityzmu w tej okolicy.

Zaznaczamy w szczególny sposób, że ziarna zasad moralnych rzucone w serca tych pięciu tysięcy polskiego ludu wydały niezwykle owoce. Wielu tutejszych maryawitów, a często rodziny całe, życiem swoim przypominają nam świetne czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa.

(C. d. n.)

